

Kibol, czy to problem?

28 marca 2011

W pewnym środowisku od kilku lat trwa nagonka na kibiców. Słowo „kibol” jest odmieniane przez wszystkie przypadki przeciętnie kilkanaście razy w miesiącu. Czy naprawdę mamy się czego obawiać? Jak dzisiaj wygląda półświatek kibicowski? By poznać odpowiedzi na te pytania, trzeba poznać kulturę kibicowską.

Wikipedia dokonuje podziału kibica na 3 kategorie. Są to: pikniki, ultrasi i chuligani. W mediach zazwyczaj bardzo rzadko wymienia się te pierwsze dwie grupy. Zdecydowanie bardziej na topie są pseudokibice.

Piknik to określenie kibica, który siedzi spokojnie na krzesełku w czasie meczu, zdarzy mu się raz na jakiś czas coś krzyknąć lub zaśpiewać, ale generalnie przychodzi na stadion, by tylko pooglądać spotkanie. Jego aktywność kibicowska ogranicza się do przyjścia na mecz.

Ultras to człowiek zasiadający zazwyczaj na tzw. „młynie”, czyli trybunie, gdzie prowadzony jest bardzo żywiołowy doping. Ta grupa nie tylko czynnie angażuje się w mecz, ale również aktywnie wspiera klub poza trybunami. Bynajmniej nie chodzi o tzw. „ustawki”, choć ultrasi również działają na granicy prawa. Często malują po murach, przed meczem pieczołowicie przygotowują oprawy (specjalne transparenty z okazji spotkania), zajmują się produkcją naklejek związanych z klubami. W związku z tą grupą pojawia się mały zgrzyt, bo malowanie po murach jest w Polsce zakazane. Z drugiej jednak strony, co się podoba bardziej – wymyślne graffiti czy stary zgrzybiały tynk?

Moim zdaniem ultrasi powinni mieć pozwolenie na malowanie po starych zniszczonych murach. Niestety zdarza się, że jakiś młokos sprayem namaluje znak hitlerowski na nowo otynkowanym i

pomalowanym bloku. Cóż, w każdej grupie społecznej są jednostki nieprzystające do reszty...

Obie grupy, które opisałem, są zdecydowaną większością w świecie kibicowskim. Niestety, nie wspomina się o dobrych akcjach kibiców, takich jak zbiórki pieniędzy dla niepełnosprawnych lub podarunek maskotek dla dzieci z biednych rodzin. Jest natomiast wszechobecny stereotyp kibica, który lata ze sztachetą i wali nią po głowie niewinnego człowieka. Sam miałem z tego powodu problemy – rodzice zawsze krzywo patrzyli się, gdy chciałem iść na mecz ulubionej drużyny. Kto nakręca spiralę na kibiców i dlaczego mediom zależy na pokazaniu ich w złym świetle?

Postanowiłem prześledzić artykuły Gazety Wyborczej na temat pseudokibiców z ostatnich 3 miesięcy. W tym celu wpisałem w wyszukiwarce na stronie wyborcza.pl kolejno słowa „pseudokibice” i „kibol”. Efekt był taki, że najpierw znalazłem 11 artykułów, za drugim razem... 51 artykułów!!!

Odpowiedź, dlaczego na afiszu jest chuligan, a nie wizerunek dobrego kibica, jest prosta. Łatwiej sprzedać ludziom wiadomość o tym, że ktoś kogoś pobił, niż że pomógł komuś stanąć na nogi. Od jakiegoś czasu gazety i telewizja działają inaczej na rzeszę ludzi – nie wymieniają już zadym na stadionach. Ktoś spyta – dlaczego? Ano dlatego, że są to przypadki incydentalne.

Sięgam pamięcią i jakoś nie mogę sobie przypomnieć, żeby na meczu Ekstraklasy w ostatnich 2-3 latach doszło do zadymy. Na niższych ligach też są to zjawiska bardzo rzadkie, ale opinia publiczna przyzwyczaiła się, że chodzący na mecz, to degenerat reprezentujący margines społeczny. Dlatego też od jakiegoś czasu media starają się wmówić, że ludzie chodzący na mecz to mafiosi i handlarze narkotyków. Tak było w przypadku ostatniego morderstwa na osiedlu Kurdwanów w Krakowie. Ktoś podrzucił szalik i w świat poszła wiadomość, że kibice znowu się mordują. Sęk w tym, że wszystko później zostało wyjaśnione

i przeproszono kibiców za bezpodstawne oskarżenia. Bo niby jakim cudem zwykłego pseudokibica byłoby stać na nowiutką furę, którą przyjechał, by dokonać zbrodni? Bawienie się w mafię to nie tani biznes, na tym rynku działają grube ryby. Czy zwykły kibol z marginesu społecznego mógłby być hersztem mafii? Mógłby, tak samo jak Wasza spokojna emerytka mieszkająca piętro niżej...

Oczywiście pomimo sporego „ucywilizowania” się ruchów kibicowskich, nadal mamy do czynienia z bijatykami chuligańskimi. Nie są to jednak zjawiska na taką skalę, jak jeszcze 10-15 lat temu. Od tego czasu bardzo dużo się zmieniło. Ustawki zeszły do podziemia. Niewielu dziennikarzom udało się dotrzeć do tego półświatka, sam znam tylko jeden taki przypadek. Działają oni według określonego schematu, nie chcą się wysilać i podjąć ryzyka. Skoro jest news o pseudokibicach, to trzeba im dowalić, spytać o zdanie policji. Tymczasem drugiej strony o zdanie nikt nie pyta. A przecież w bijatykach nie biorą udziału przypadkowe osoby – każdy robi to na własne ryzyko i jest świadomy zagrożenia. Nie jest tak, że ktoś może zostać wplątany do takiej ustawki przypadkowo. Zazwyczaj odbywają się one w miejscach mało uczęszczanych i nie trwają bardzo długo.

Tu pojawia się kolejny dylemat – czy naprawdę trzeba ścigać ludzi, którzy lubią sobie dać po mordach? Przecież krzywdzą się za obopólną zgodą. Ludzie nie czują się poszkodowani, więc i sprawcy być nie powinno.

Podsumowując mój wywód, jestem zdania, że kibic to słowo, które w ostatnich latach przeszło bardzo dużą metamorfozę. Niestety, media nie zdołały tego zauważyć, nad czym ubolewam. Ustawek kibicowskich prawdopodobnie nigdy nie uda się wyplenić, bo to walka z wiatrakami. Dobro, ale także zło było, jest i będzie. Tak samo zawsze ktoś będzie chciał sprać kogoś za to, że trzyma szalik innej drużyny.

Autor: esiek504

Nadesłano do „Wolnych Mediów”